

WOLNA SOBOTA

- Zemmour przebieglejszy od Trumpa
- Węgry to za mało, Orbán buduje medialne imperium
- Jak rozpoznać fałszywego lidera
- Rosyjski system łamania skazanych
- Polki lubią Pornhub, czego jeszcze się dowiesz z big data?

SASHA SIDORENKO

W ringu uroda nie ma znaczenia

NERGAL:

Urodziłem się buntownikiem



Sobota-niedziela, 22-23 stycznia 2022 | Redaktorka prowadząca Ewa Wiecek | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 17.9905, 1

nakład 120 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



ILUSTRACJA MARCIN BONDAROWICZ

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



Hold towarzysza Gierka
Jak I sekretarz chciał
związać Polskę z ZSRR

**Wielka Lechia,
wielka ściema**
W co wierzą
turbosłowianie

36 665
nowych zakażeń koronawirusem
To najwięcej od początku pandemii
w Polsce. A rząd skraca kwarantannę ► 4

Wojciech
Czuchnowski



PiS się zakiwał w sprawie Pegasus

Ja mogę państwa zapewnić, że mówienie o jakiejś masowej inwigilacji to jest w ogóle jakiś wymysł z księżycy. Bo to były niewielkie ilości, nieprzekraczające kilkuset osób w ciągu roku – powiedział w czwartek Marek Suski, członek sejmowej komisji ds. służb specjalnych, jedna z najważniejszych i najbardziej emblematycznych postaci obecnej władzy.

Suski dał się poznać jako człowiek o nienachalnej inteligencji i zaskakujących cechach umysłu, których zgłębienie jest zadaniem nielatwym, choć wdzięcznym. Z zawodu perukarz, z pasji wyznawca teorii „genetycznego patriotyzmu” i tropiciel carycy Katarzyny może po prostu nie wiedzieć, co mówi. Czy dzieli się z nami wiedzą na temat podsłuchów w ogóle, czy raczej – jak wynika z kontekstu jego wypowiedzi – podsłuchów prowadzonych za pomocą systemu szpiegującego Pegasus? Pewne jest jedno: w ciągu ostatnich tygodni to kolejna wersja, którą władza sprzedaje opinii publicznej w sprawie inwigilacji za pomocą Pegasusu ludzi związanych z opozycją.

Mieliśmy już zaprzeczenie istnieniu Pegasusu (wiceszef MON Skurkiewicz), kpiny, że „Pegasus to taki koń ze skrzydłami (Zbigniew Ziobro) albo konsola do gry z lat 90. (Michał Woś i Radosław Fogiel). Wersja aktualna jest taka, że – jak przyznał Jarosław Kaczyński – Pegasusu mamy i jesteśmy z tego dumni. A sprawa inwigilacji to „histeria opozycji” i „pseudoafera”.

Suski dał się poznać jako człowiek o nienachalnej inteligencji i zaskakujących cechach umysłu

Na tym tle wypowiedź Suskiego wygląda na nieostrożne uchYLENIE tajemnicy i idzie w poprzek obecnej narracji władzy. Już samo to, że Suski ujawnia swoją wiedzę, pokazuje, że partia rządząca jest pod coraz większą presją afery. Wyborcy, którzy mają dostęp do innych mediów niż TVP, widzą, że sprawa jest poważna. A politycy PiS muszą żałować, że nie włączyli się w prace senackiej komisji nadzwyczajnej. Jej posiedzenia, które zaczęły się w tym tygodniu, odkrywają coraz więcej nowych szczegółów. Wystąpienie małżeństwa Doroty i Krzysztofa Brejzów zostało odebrane z sympatią i oburzeniem na metody stosowane wobec rodziny polityka opozycji. Podobnie z wystąpieniem prezesa NIK Mariana Banasia, kolejnej ofiary „brudnych czynów” władzy.

A przecież przed PiS stoi widmo powołania komisji śledczej w Sejmie. Tej już nie będzie można zbojkotować. Opozycja przekonała Kukiza i Konfederację, więc partii Kaczyńskiego będzie coraz trudniej o większość w głosowaniu. Nie pomaga też przypominanie wypowiedzi prezesa PiS, który w 2012 r. mówił, że „ci, którzy będą przeciw komisji śledczej, po prostu przyznają się do winy”.

W sprawie Pegasusu PiS ewidentnie się zakiwał. Nie ma spójnej narracji, nie ma jednolitego przekazu, nie ma pomysłu, jak rozbroić tę bombę. Niektórym już chyba po nocach śni się „koń ze skrzydłami”. I nie jest to miły sen... ●

Malezja Nowy Rok Księżycowy



FOT. VINCENT THIAN / AP

Bóg fortuny, lwia tancerka i zielony zółw świętują chiński Nowy Rok Księżycowy w podwodnym parku Aquaria KLCC w Kuala Lumpur, 21 stycznia 2022 r.

Wiecej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Placa rośnie

6444

ZŁ BRUTTO
Tyle wyniosło w grudniu 2021 r. przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw. To aż o 11,2 proc. więcej niż w listopadzie 2021 r. – podał w piątek GUS. Najwyższą średnią płacę odnotowano w górnictwie, najniższą w gastronomii
► 10

Siedem lat rządów PiS A tu „Wyborcza” w podręczniku

Jacek Liziniewicz z „Gazety Polskiej Codziennie” zamieścił na Twitterze wpis i zdjęcie strony z podręcznika do klasy piątej, na której „Gazetę Wyborczą” podano jako przykład dziennika prasowego.

„7 rok rządów PiS, a w podręczniku reklama »Gazety Wyborczej«.” Tekst o rzezi Puszczy Białowieskiej i sądach pod but. Podręcznik finansowany ze środków budżetowych” – napisał Liziniewicz. I wybuchła afery. Oburzony Patryk Jaki wezwał do działania, a PiS wytoczył najcięższe działko, czyli ministra Przemysława Czarnka.

„Sprawę analizuje pełnomocnik ministra ds. podstaw programowych i podręczników. Będziemy informować o dalszych działaniach” – napisał Radosław Brzózka, szef gabinetu politycznego ministra.

– Bez względu na to, jaki tytuł gazety byłby tam przytoczony, rządzący będą z tego robić polityczną aferę, bo chcą wprowadzić jednolitą wizję świata – uważa posłanka KO i była minister edukacji Krystyna Szumilas. Jednym z pierwszych posunięć Czarnka było zwolnienie odpowie-

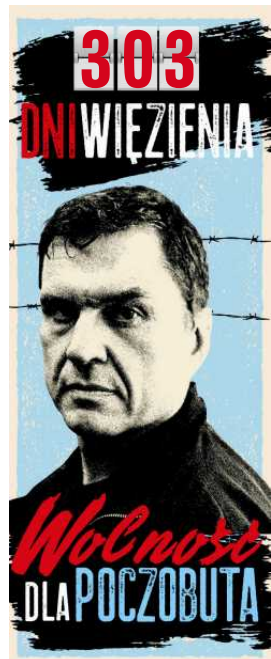


dzialnej w ministerstwie właśnie za podręczniki Aliny Sarneckiej. Tłumać to koniecznością wyczyszczenia szkolnych książek z „lewackich treści” (w podręczniku do angielskiego są wzmianki o Halloween, a do języka polskiego o Grecie Thunberg).

Na czele ekspertów odpowiadał nych za podręczniki stanął w lutym ubiegłego roku dr Artur Górecki związany z katolickim, radykalnym instytutem Ordo Iuris. ●

Agnieszka Kwiatkowska

Andrzej rysuje



W poniedziałek w „Wyborczej”

Ekonomia+

Szara strefa spuchnie

„2 stycznia kończą działalność” – zapowiedziała jeszcze w grudniu Magdalena, mobilna stylistka paznokci. „Polski ład” przelał czarę goryczy. Nie ma już sił, by dalej walczyć. Oficjalnie. Kto jeszcze zasili szarą strefę? Sprawdź Justyna Sobolak



FOT. SHUTTERSTOCK

Duży Format

Kryzys męskości nie istnieje

Główny problem mężczyzn polega na tym, że większość chciałaby być Władimirem Putinem, a nie każdy może. **Z socjologką męskości dr hab. Katarzyną Wojnicką z Uniwersytetu w Göteborgu rozmawia Grzegorz Szymanik**

Wojciech Czuchnowski

Od telefonu wszystko się zaczęło. 16 października 2020 r. mecenasa Giertycha zatrzymało CBA. Agenci zakuli go w kajdanki, gdy wychodził z budynku warszawskiego sądu. Potem prawnik został przewieziony do domu, gdzie podczas przeszukania stracił przytomność i przetransportowano go do szpitala. Jednak czynności w jego domu i w kancelarii trwały. Giertychowi zatrzymano liczne dokumenty, nośniki danych oraz telefony. W następnych miesiącach kolejne sądy orzekały, że podjęte wobec Giertycha działania CBA i prokuratury były „bezprawne i nielegalne”, stwierdziły też, że bezpodstawne było samo zatrzymanie i pozbawienie Giertycha prawa do wykonywania zawodu. Wśród sądowych orzeczeń były też wnioski o zwrócenie zabranych w trakcie przeszukania dokumentów i przedmiotów oraz telefonów.

Nie dopuścić do zwrotu

I właśnie o telefony odbyła się osobna batalia. Prowadząca sprawę przeciwko Giertychowi Prokuratura Regionalna w Lublinie robiła wszystko, by nie dopuścić do zwrotu aparatów. W ubiegłym roku odbyły się w tej sprawie aż cztery posiedzenia sądu. Osobiście stawał się na nie Jerzy Ziarkiewicz, szef lubelskiej prokuratury regionalnej i jeden z najbardziej zaufanych prokuratorów Zbigniewa Ziobry. W międzyczasie prokuratura oddała jeden z telefonów do biegłego, który próbował złamać hasła i założone na nim blokady. Nie udało się i latem 2021 r. prokuratura musiała oddać Giertychowi dokumenty, nośniki i telefony. Wśród nich iPhone’a, którego zawartość odegrała kluczową rolę w dalszych wydarzeniach.

Gdyby Giertych nie dostał z powrotem swojego telefonu, nie mógłby zwrócić się o zbadanie, czy nie doszło w nim do ingerencji za pomocą szpiegowskiego systemu Pegasus. Procedura wygląda bowiem tak, że aby zbadać wejścia na telefon, potrzebny jest fizyczny dostęp do aparatu. Właściciel telefonu wysłał do sprawdzenia wewnętrzny raport (tzw. sysdiagnose), który tylko on może ściągnąć ze swojego aparatu. Bez telefonu Giertych nie dowiedziałby się, że był inwigilowany.

Wyścig z czasem

Prawnik przekazał naszej redakcji kopie swojej korespondencji z Johnem S. Railtonem z laboratorium Citizen Lab przy Uniwersytecie w Toronto (Kanada) 9 grudnia 2021 r. Railton potwierdził, że rozpoczyna procedurę sprawdzania jego telefonu. Dzień później rzecznik Prokuratury Krajowej Łukasz Łapczyński ogłosił, że są „nowe dowody, które pozwoliły na postawienie Giertychowi dodatkowych zarzutów”. Zagroził, że jeśli prawnik nie stawi się na przesłuchanie, prokuratura wystąpi o areszt.

Zaczął się wyścig z czasem. Citizen Lab analizowało dane z telefonu adwokata, a swoje ustalenia potwierdzało w kolejnych źródłach. Jednocześnie w prokuraturze pracowano nad wnioskiem o areszt.

15 grudnia Giertych dostał potwierdzenie, że na jego telefonie doszło do kilkudziesięciu włamań za pomocą systemu Pegasus. Ingerencje miały miejsce w 2019 r., ale mogły być potem przedłużane, bo prawnik nie zmieniał hasła do swojej poczty i kont na komunikatorach. Oznaczało to, że służby mia-



Batalia o telefon Giertycha

Dzień po tym, gdy Roman Giertych skontaktował się z Citizen Lab, prokuratura ogłosiła, że wystąpi z wnioskiem o areszt dla prawnika.

ły dostęp do szczegółów politycznych postępowań, w które Giertych był zaangażowany (afera korupcyjna w KNF, dwie wieże spółki Srebrna), ale też do jego korespondencji z klientami. Jedną z takich spraw opisaliśmy w „Wyborczej”. Chodziło o maile, jakie Giertych wymieniał z Łukaszem G., który dostarczył resortowi zdrowia maseczki ochronne bez atestu. Maile przedostały się potem do porządowych mediów.

Tego samego dnia (15 grudnia) Giertych przekazał materiały dziennikarzowi agencji Associated Press. 17 grudnia (piątek) AP zwróciła się z pytaniami do polskiej prokuratury. Trzy dni później na stronach AP ukazał się tekst o inwigilacji Giertycha Pegasusem. A wieczorem prokuratura ogłosiła, że występuje do sądu o areszt dla Giertycha. Wniosek ma datę 17 grudnia. – Dla

mnie nie ma wątpliwości, że to następstwo zdarzeń nie jest przypadkowe, a prokuratura lub służby na bieżąco monitorowały moją pocztę. Gdy dowiedzieli się, że jestem blisko odkrycia śladów inwigilacji, ogłosili „ultimatum aresztowe”, które zrealizowali, gdy otrzymali pytania od AP. Wiem też, dlaczego tak bardzo nie chcieli oddać mojego telefonu. Zależało im na tym, żeby został choćby w ich depozycie, ale tak, abym nie miał do niego dostępu – mówi „Wyborczej” Giertych. Jego zdaniem przez pośpiech wniosek aresztowy, który wysłała do sądu lubelska prokuratura regionalna, jest „niechlujny i kompromitujący”.

Ziobro grozi...

„Nowy zarzut”, który ma dostać Giertych, dotyczy tej samej sprawy, w której został zatrzymany i w której chciano go aresztować jesienią 2020 r. Chodzi o spółkę Polnord, którą kancelaria prawna Giertycha obsługiwała i reprezentowała w jej sporze z miastem Warszawa. Według prokuratury Giertych brał udział w wyprowadzeniu z Polnordu 72 mln zł. Jednak ten zarzut został oddalony przez sądy jako „nieudokumentowany” i „mało prawdopodobny”. „W sytuacji braku chociażby uprawdopodobnienia, aby podejrzany [czyli Giertych] dopuścił się zarzucanych mu czynów, stosowanie wobec niego jakichkolwiek środków przymusu, w tym zabezpieczenia majątkowego, nie ma uzasadnienia” – czytamy w kolejnych orzeczeniach oczyszczających Giertycha.

◀ **Gdyby Giertych nie dostał z powrotem swojego telefonu, nie mógłby zwrócić się o zbadanie, czy nie doszło w nim do ingerencji za pomocą szpiegowskiego systemu Pegasus**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Nowy zarzut” dotyczy sporu o ponad 100 mln zł zapłaty za koszty budowy kanalizacji w warszawskiej dzielnicy Miasteczko Wilanów. Kancelaria Giertycha wygrała tę sprawę dla Polnordu i pobrała honorarium w wysokości 4,5 mln zł. Według prokuratury była to kwota zbyt wysoka i „nienależna”.

Stanowisko prokuratury potwierdza jej szef, prokurator generalny i minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. – Zarzuty dotyczą 4,5 mln zł za zaangażowanie w sprawę, w związku z którą pan Giertych jako prawnik przez niespełną półtorej godziny brał udział w jednej sądowej rozprawie – mówi Ziobro w wywiadzie dla najnowszej „Gazety Polskiej”. Jak dodaje, „monstrualne honorarium było sposobem na wyprowadzenie pieniędzy z giełdowej spółki”. – Jeżeli sąd wyda zgodę na tymczasowe aresztowanie, prokuratura zyska dodatkowe możliwości. Będzie mogła podjąć działania, aby sprowadzić go do Polski, niezależnie od tego, gdzie się ukrywa. A jak pojawi się w kraju, będzie możliwe jego zatrzymanie – grozi Ziobro.

We wniosku aresztowym prokuratura pisze: „W okresie tej współpracy [z Polnordem] adw. Roman Giertych nie doprowadził do uzyskania przez spółkę na drodze prawnej jakichkolwiek rozstrzygnięć, dających temu podmiotowi gospodarczemu wymierne korzyści majątkowe, więc nie było uzasadnienia ekonomicznego do ustalenia stawek za obsługę prawną na tak wysokim poziomie”.

...i kłamie

Ale z odpowiedzi na wniosek prokuratury, którą wysłali do sądu prawnicy Giertycha, wynika, że twierdzenie o „jednej sprawie trwającej 1,5 godziny” i o tym, że nie było „jakichkolwiek korzystnych dla spółki rozstrzygnięć”, jest kompletnie nieprawdziwe. Jak czytamy w dokumencie, zlecenie na reprezentowanie Polnordu dostała kancelaria Giertycha, a nie on sam. Jej prawnicy w sprawę zaangażowani byli przez kilka lat (2012–16), brali udział w pracach zespołów negocjacyjnych z urzędem miasta i występowali w 38 procesach przed sądami różnych instancji i właściwości. Polnord sprawy wygrał, a 4,5 mln zł to 2 proc. uzyskanej przez spółkę kwoty. Przepisy mówią, że tego typu prowizja „od sukcesu” może sięgać nawet 20 proc. wartości.

Prawnicy Giertycha przypominają, że po klęsce pierwszego śledztwa „nadzorujący postępowanie Prokurator Krajowy Bogdan Świączkowski publicznie zapowiedział dalsze ściganie Romana Giertycha, tworząc w tym celu specjalny Zespół Śledczy, mający wszelkie cechy grupy do »polowania« na określoną osobę, pomimo stanowczej treści prawomocnych postanowień Sądów, gdzie stwierdzono, że zgromadzony w sprawie materiał dowodowy niewątpliwie nie wskazuje na popełnienie jakiegokolwiek przestępstwa”.

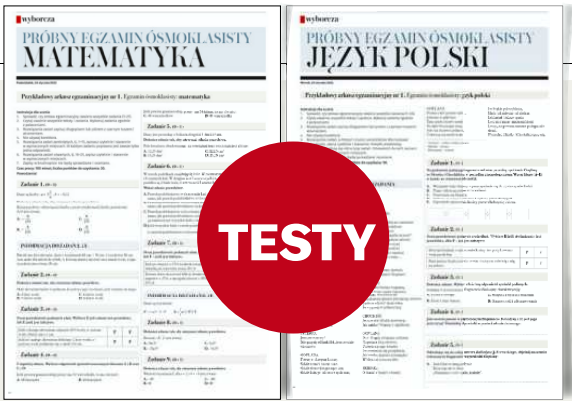
Gdy Roman Giertych wyszedł ze szpitala po swoim zatrzymaniu, sąd zwrócił mu paszport. Adwokat razem z rodziną wyjechał za granicę. W środę ma być świadkiem senackiej komisji ds. nielegalnej inwigilacji systemem Pegasus. Nie stawi się osobiście. Wystąpi online. ●

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

W poniedziałek - matematyka, **we wtorek** - język polski



Będzie krótsza kwarantanna

– Mamy eksplozję pandemii
– przyznał minister zdrowia
na wspólnej konferencji
z premierem. Mimo rekordu
zakażeń jedyne nowe zalecenie
rządu to krótsza kwarantanna.

Judyta Watoła

Resort zdrowia podał w piątek informację o 248 nowych zgonach z powodu COVID-19 oraz 36 665 nowych zakażeniach. To największa liczba nowych przypadków od początku epidemii SARS-CoV-2 w Polsce.

– Musimy się przygotować najlepiej, jak potrafimy – zaczął konferencję premier Mateusz Morawiecki. – Dlatego przygotowaliśmy kilka zmian w walce z wirusem. Po pierwsze, będziemy przygotowywać kolejne łóżka covidowe. Dziś tendencja nie jest zła, bo spada liczba zajętych łóżek, ale spodziewamy się – i to mówią eksperci – że ten trend może się szybko zmienić – mówił Morawiecki.

I wyliczał: – Po drugie, zwiększamy możliwości testowania. Od 27 stycznia będą testy w każdej aptece. Po trzecie, musimy duży akcent położyć na ograniczenie kontaktów. Polecam administracji rządowej jak najszybsze przejście w tryb zdalny. Po czwarte, najbardziej narażeni na zgon są nasi seniorzy, osoby powyżej 60. roku życia. Dlatego wdrażamy taką procedurę, że każdy obywatel będzie mógł w ciągu 48 godzin być zbadany przez lekarza pierwszego kontaktu. Ta możliwość była, ale poprzez dodatkowe procedury to ułatwimy. Po piąte, skracamy okres przebywania w kwarantannie do siedmiu dni. Przy tym wszystkim chcemy utrzymać wszystkie inne usługi medyczne.

Już po zakończeniu konferencji Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że siedmiodniowy okres kwarantanny zostanie wprowadzony od poniedziałku, 24 stycznia. Osoby skierowane na kwarantannę przed tym dniem obowiązki będą nadal dziesięć dni.

Po premierze głos zabrał minister zdrowia Adam Niedzielski. – Mamy za sobą tydzień, w którym mieliśmy eksplozję pandemii. Naj-



• „Największym obiektem analizy” jest dla rządu przygotowanie łóżek dla pacjentów covidowych. Teraz mamy ich 30 tys. i mimo że dziś zajęte są w 40 proc., ich liczba będzie zwiększana.

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

bliższe tygodnie, nawet najbliższy tydzień, to czas, który zweryfikuje, w jakim stopniu zakażenia na taką skalę przełożą się na hospitalizacje – przyznał.

Minister powtórzył, że w najgorszym scenariuszu będzie do 140 tys. zakażeń dziennie, z apogeum w połowie lutego lub na początku marca. – Te wielkości są zupełnie nieporównywalne do skali, z jaką mieliśmy do czynienia – skwitował.

Czy premier ma armię lekarzy?

Informacja premiera o tym, że każdy pacjent w wieku 60+ z dodatnim wynikiem testu będzie mógł liczyć na wizytę lekarza rodzinnego, wywołała wśród lekarzy ogromne poruszenie. Premier zasugerował bowiem, że chodzi o wizyty domowe. Już wcześniej Porozumienie Zielonogórskie sygnalizowało, że to wręcz niewykonalne przy dużej liczbie zakażonych.

– To byłoby śmieszne, gdyby nie było prawdziwe – mówi dr Agata Ślawin, która kieruje dwoma poradniami POZ: w Kielczowie i Pisarzowicach pod Wrocławiem. – Jeśli będziemy musieli odwiedzić każdego pacjenta,

to przy tej liczbie zakażeń będziemy musieli zamknąć poradnie i pielgrzymować od domu do domu, zostawiając wszystkich chorych niecovidowych na pastwę losu. Czy o to chodzi?

Dr Ślawin zwraca uwagę, że im dalej od miasta, tym trudniej będzie zrealizować zalecenie premiera ze względu na odległości: – Do każdego pacjenta z COVID wkłada się kombinizon, a to trwa. Tak więc to jest absolutnie nierealne, chyba że premier ma jakąś armię lekarzy, których nam przysła do pomocy.

Panie Donaldzie, niech pan coś zrobi

Mimo tematu konferencji duża jej część w ogóle nie dotyczyła pandemii. Zaraz po wstępie na temat przygotowań premier zaczął mówić o „Polskim ładzie”, nazywając go największą obniżką podatków w historii III Rzeczypospolitej. Przyznał, że nowy system ma wiele wad, ale zapewnił, że nie przymyka oczu na potknięcia. Zapowiedział rozszerzenie ulgi dla klasy średniej.

Morawiecki był też pytany o skierowany do niego przez Donalda Tuska apel o poparcie poprawek Senatu w ustawie o cenach ga-

zu. Odpowiedział atakiem. – Przede wszystkim Donald Tusk był tym premierem, który chciał podpisać umowę z Gazpromem na 25 lat. Warto to przypomnieć. Gdyby nie interwencja wtedy Komisji Europejskiej przeciw Donaldowi Tuskowi, to taką umowę prawdopodobnie rząd polski by wtedy podpisał na bardzo niekorzystnych warunkach – mówił Morawiecki. Długo podkreślał, jak wiele robi rząd, by „zmniejszyć negatywne skutki dla Polaków tego kryzysu gazowego, który został wywołany”.

– Ale jest jeszcze jeden aspekt związany z gazem – kontynuował Morawiecki. – Otóż Niemcy z Rosją postanowiły zbudować drugą nitkę gazociągu północnego. Projekt bardzo mocno wspierany przez Europejską Partię Ludową. Panie Donaldzie, to pan jest szefem Europejskiej Partii Ludowej, o ile wiem. Proszę coś z tym zrobić! Proszę nakłonić swoich kolegów z Niemiec, z Holandii, żeby zrezygnowali z tego bardzo, bardzo szkodliwego projektu, który daje narzędzie prezydentowi Putinowi do dalszego podnoszenia cen – mówił premier. ●

Pogróżki za spotkanie z Tuskiem

Osoby, które spotykają się i rozmawiają z Donaldem Tuskiem, otrzymują pogróżki. Z tego powodu przewodniczący PO muszą odwołać jedno z zaplanowanych spotkań na Podlasiu.

Maciej Chołódowski

Były premier i były przewodniczący Rady Europejskiej, obecnie przewodniczący PO Donald Tusk w ramach trasy po małych miastach i miejscowościach odwiedził w piątek Zambrów i Łomżę, podlaskie ostoje PiS.

W pierwszym z tych miast spotkał się z właścicielem hostelu Fabryka Jedzenia, ponad 80-letnim Eugeniuszem Kaczyńskim (także powiatowym radnym). W rozmowie z „Wyborczą” pan Eugeniusz nie krył: – Jestem prywatnym przedsiębiorcą od 50 lat. Z tak wielkimi problemami jak teraz to borykałem się tylko za czasów PRL-u. Podwyższyli nam wysokość podatków, za gaz mamy płacić o 35 pro-

cent więcej, za energię 8 tys. zł, kilkakrotnie więcej. Do tego ta rosnąca biurokracja. To będzie dramat. I jak czasem dociera do mnie z TVP, jaki to sukces ten „Polski ład”, to się po prostu, przepraszam za słowo, wkur...

Z kolei Tomasz Sergiejewicz, współprzewodzący działającą od kilkunastu lat restaurację Syta Panna, mówił nam:

– Nasze problemy zaczęły się, kiedy kazano nam się zamknąć w związku z pandemią. Sprzedawaliśmy tylko na wynos. Z tarczy antykryzysowej musieliśmy zwrócić 75 procent. Teraz do pandemicznych problemów dolały wyższe koszty pracy, dowozu produktów, których ceny poszybowały drastycznie w górę. Rachunek za gaz, jaki teraz dostaliśmy, opiewa na 6,1 tys. zł. Przed rokiem to było 1,7 tys. zł. Obawiamy się rachunków za prąd. Wszystko wskazuje, że Syta Pannę będziemy musieli zamknąć. Jesteśmy w tragicznej sytuacji. Życie w Polsce dzisiaj, nie tylko przedsiębiorców, jest nieprzewidywalne.

Po wizycie w zambrowskim hostelu w czasie konferencji prasowej Donald Tusk zwrócił się do premiera Morawieckiego, aby przed drastycznymi podwyżkami cen gazu ochronić także małe i średnie przedsiębiorstwa i aby PiS przyjęło odpowiednią poprawkę zgłoszoną przez PO w Senacie. Tusk poinformował także, że nie pojawił się w podlaskich Sokolach – jak wcześniej informowano – bo właściciel firmy otrzymał wiadomość, że wizyta szefa PO będzie się dla niego „wiązała z kłopotami”.

– To nie jest pierwszy raz – ujawnił Tusk.

Przyznał, że w związku z jego wizytami w terenie nieraz zdarzało się już, że osoby, z którymi miał się spotkać, otrzymywały różnego rodzaju pogróżki. Stwierdził: – Ja w jakimś sensie muszę być na to [pogróżki] uodporniony, chociaż to, co się dzieje w telewizji publicznej pod moim adresem i mojej rodziny, przekracza także moją wyobraźnię.

Wspomniał tu też o kolejnych tego typu prowokacjach skierowanych pod adresem córki byłego szefa CBA Pawła Wojtunika, którą ktoś informował, że jej ojciec nie żyje.

Z kolei Tusk pytany o aferę związaną z podsłuchami z wykorzystaniem systemu Pegasus i o to, jak mogłaby działać w tej sprawie ewentualnie powołana sejmowa komisja śledcza, podkreślił:

– To zależy od intencji, jeśli PiS będzie chciało zrobić z tego parodię czy groteskę, zablokować czy zamrozić ten projekt, to może to zrobić.

I zwracał się do Jarosława Kaczyńskiego:

– Jeśli boisz się powołania tej komisji, to już jesteś winny, odpowiadasz za nielegalne podsłuchiwanie ludzi i za dwuznaczne okoliczności zakupu i używania tego typu instrumentu jak Pegasus. Jeśli PiS zablokuje tę komisję lub przekształci ją w komisję operetkową, to będzie jasne, że Jarosław Kaczyński jest za to personalnie odpowiedzialny. ●

PRZED SĄDEM REJONOWYM W KOŚCIANIE,
z wniosku Zdzisława Kaczmarka,
toczy się postępowanie o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości
(sygn. akt I Ns 94/21).

Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców po Walentym Lisie, zmarłym 27 listopada 1949 r. i Franciszce Lis, zmarłej 29 marca 1981 r., ażeby w terminie 3 miesięcy zgłosili swój udział w sprawie o zasiedzenie nieruchomości położonych w Krzywiniu, pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE 34153972

Przed **Sądem Rejonowym w Kościanie**, z wniosku **Bronisławy Głumy, Teresy Hojak i Ireny Włodarczak**, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości w inny sposób niż przez zasiedzenie (sygn. akt I Ns 447/21).

Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców po Małgorzacie Głuma, zmarłej 3 kwietnia 1959 r. w Wieszku, i po Antonim Głumie, zmarłym 25 stycznia 1987 r. w Rybniku, ażeby w terminie 3 miesięcy zgłosili swój udział w sprawie o stwierdzenie nabycia prawa własności gruntu w trybie Ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych z dnia 26 października 1971 r., pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE 34153975

„Własna prawda” Zbigniewa Ziobry

„Wyrok odnosi się do Ministra Sprawiedliwości jako organu, a nie do osoby fizycznej” – przekonuje resort Zbigniewa Ziobry w sądowym pozwie o zamieszczenie sprostowania, którego publikacji odmówiła „Wyborcza”.

Ewa Ivanova

Ministerstwo Sprawiedliwości pozwala redaktora naczelnego „Wyborczej”. Resortowi nie spodobał się tytuł tekstu z grudnia 2020 r.: „Ziobro ma ujawnić raporty z sądolotką”. W tekście opisaliśmy prawną przegraną ministra sprawiedliwości z fundacją ePaństwo.

Ziobro stał na stanowisku, że raporty z losowań sędziów do poszczególnych spraw nie są informacją publiczną, bo zawierają informacje techniczne. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie był innego zdania: przyznał rację fundacji i uznał, że wyniki losowań to informacja publiczna. Orzeczenie było nieprawomocne.

Dwa pozwy do jednego artykułu

Ministerstwo, kwestionując tytuł artykułu, domaga się od „Wyborczej” publikacji obszernego sprostowania. Dowodzi, że opisany wyrok dotyczył ministra sprawiedliwości, a więc nie Zbigniewa Ziobry, choć piastuje on tę funkcję od 2015 r. „Wyrok odnosi się do Ministra Sprawiedliwości jako organu, a nie do osoby fizycznej” – przekonuje w pozwie resort.

Dodaje też: „Sprostowanie z natury rzeczy służy przedstawieniu przez prostującego jego subiektywnego punktu widzenia”, a instytucja sprostowania „umożliwia dotarcie do opinii publicznej z własną prawdą”.



• **Wiele redakcji, w tym „Wyborcza”, odmawia publikacji „własnej prawdy” ministerstwa Ziobry** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo, kwestionując tytuł artykułu, domaga się od „Wyborczej” publikacji obszernego sprostowania. Dowodzi, że opisany wyrok dotyczył ministra sprawiedliwości, a więc nie Zbigniewa Ziobry, choć piastuje on tę funkcję od 2015 r.

W dodatku resort Ziobry złożył dwa pozwy do jednego artykułu – osobno w przypadku tekstu opublikowanego w internecie i wydaniu papierowym. Sprawy toczą się na koszt obywateli, bo to podatnicy zrzucają się na akcje prawne Ministerstwa Sprawiedliwości.

„Własna prawda” resortu Ziobry oznaczałaby, że trzeba nazwisko ministra usunąć z tytułów, jeśli wiążą się one z przegranymi sprawami sądowymi. Opinia publiczna nie mogłaby się dowiedzieć o błędach lidera Solidarnej Polski, bo – zdaniem resortu – klęski prawne ponosi bezosobowy organ: minister sprawiedliwości albo resort. Przegrują an-

nimowe instytucje, a nie osoba, która nimi kieruje.

To jednak nikt inny, tylko minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro błędnie zanegował publiczny charakter informacji o raportach „sądolotka”. Tym sposobem ukrył publiczne dane przed fundacją, dlatego ePaństwo musiało dochodzić swych praw przed sądem.

Nie ma wątpliwości, że status strony w tym postępowaniu miał minister sprawiedliwości, którym jest Zbigniew Ziobro. I to on odpowiada prawnie i politycznie za rozstrzygnięcia wydane w sprawach władza – obywatel.

Cel: wygumkować Ziobrę

Pozwy wobec „Wyborczej” nie są jednostkowymi przypadkami uciekania od odpowiedzialności. Akcja gumkowania Ziobry z tytułów ma szeroki zasięg i jest ćwiczona z wieloma redakcjami. Część ulega presji i zmienia tytuły lub zamieszcza sprostowania pod tekstami.

O sprawie przegranej przez Ziobrę z fundacją ePaństwo za „Wyborczą” napisał m.in. portal WP.pl. Ministerstwu nie podobał się wtedy tytuł w tym serwisie: „Zbigniew Ziobro przegrał w sądzie. Ma ujawnić raporty »sądolotka«”. Resort zażądał sprostowania, a redakcja opu-

blikowała je dobrowolnie i zmieniła tytuł: „Sąd orzekł w sprawie resortu sprawiedliwości. Chodzi o sądolotkę”.

Podobnie było z tekstami o sprawie Morawiec kontra Ziobro. Krakowska sędzia Beata Morawiec, prezeska stowarzyszenia Themis, znana z obrony niezależności sądów, wytoczyła ministrowi sprawiedliwości proces cywilny o naruszenie dóbr osobistych i prawomocnie wygrała.

W mediach posypały się tytuły w stylu tego z „Rzeczpospolitej”: „Sąd: Ziobro musi przeprosić sędzię Morawiec”. Ziobro zażądał sprostowań. Redakcja „Rzeczpospolitej” opublikowała je w takiej postaci: „Nieprawdziwe [sa] informacje, że przegrałem proces o naruszenie dóbr osobistych z sędzią Beatą Morawiec i muszę ją przeprosić oraz wpłacić środki na fundację”. I dalej: „Oświadczam, że sędzia pozwała Skarb Państwa, a ja nigdy nie byłem stroną tego procesu, zatem nie mogłem go przegrać i nie muszę jej przeproszać ani wpłacać środków na fundację. Zbigniew Ziobro”.

Podobne „oświadczenie” ukazało się na stronie internetowej Radia ZET. Anonimowi autorzy z Ministerstwa Sprawiedliwości poinformowali, że „żaden sąd nie przypisał mu [Zbigniewowi Ziobrze] odpowiedzialności za naruszenie czyichkolwiek dóbr osobistych” i Ziobro „w żaden sposób nie jest zobowiązany do przeproszenia sędzi Beaty Morawiec”.

Ziobro dokłada pracy sądom

Wiele redakcji, w tym „Wyborcza”, odmawia publikacji „własnej prawdy” ministerstwa Ziobry. Tak stało się także w przypadku relacji o wygranej sędzi Morawiec. Treści, które chce rozpowszechniać resort, wprowadzają bowiem w błąd opinię publiczną.

W prawomocnym wyroku jasno wskazany jest jako pozwany „Skarb Państwa – Minister Sprawiedliwości”. I według sądu to minister sprawiedliwości reprezentujący skarb

państwa „naruszył dobro osobiste powódki, jakim jest jej dobre imię”. I to „Minister Sprawiedliwości w Radzie Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej przeprosza sędzię Beatę Morawiec, Prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie w latach 2015-2017 za bezprawne naruszenie jej dobrego imienia”. A więc za stworzenie mylnego wrażenia, jakoby odwołanie sędzi z funkcji prezesa krakowskiego sądu miało związek z postępowaniami karnymi dotyczącymi korupcji.

Co więcej, pod przeprosinami dla sędzi Morawiec ma się podpisać minister sprawiedliwości, podając także własne imię i nazwisko. Czyli przeprosić ma minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Ziobro i jego resort się tym nie przejmują i – wykorzystując przepisy o sprostowaniu – nadużywają możliwości publikacji „własnej prawdy”. W efekcie nie tylko dezinformują i wprowadzają opinię publiczną w błąd, ale też dokładają absurdalne postępowania i tak przeciążonym sądom.

Według danych opublikowanych w kwietniu 2021 r. przez samo Ministerstwo Sprawiedliwości za kadencji Ziobry średni czas postępowania sądowych wydłużył się o 1,5 miesiąca, a sytuację jeszcze pogorszyła pandemia.

W 2011 r. na sprawiedliwość w pierwszej instancji czekało się średnio 4,1 miesiąca. Zaś pod koniec 2015 r. – gdy PiS zaczynał rządzić – 4,2 miesiąca. Po pierwszym roku rządów tej partii średni czas postępowania sądowego wynosił 4,7 miesiąca, a po dwóch latach – 5,5. Rok 2018 r. przyniósł niewielką poprawę, po której nastąpiło pogorszenie. 2019 r. to średnio 5,7 miesiąca na rozstrzygnięcie sprawy.

2020 to pierwszy rok pandemii i znaczne pogorszenie pracy sądów, które zawieszały swoją działalność. Średni czas rozstrzygnięcia sprawy wyniósł wtedy aż 6,9 miesiąca, czyli o 1,2 miesiąca więcej niż rok wcześniej. ●

KRAJ W SKRÓCIE

SUSKI O PEGASUSIE

Prawda się wymysknęła

– Ja mogę państwu zapewnić, że mówienie o jakiejś masowej inwigilacji to jest w ogóle jakiś wymysł z księżycy. Bo to były niewielkie ilości, nieprzekraczające kilkuset osób w ciągu roku. Nie mogę podać dokładnych danych, bo to jest objęte tajemnicą – oświadczył na czwartkowej konferencji Marek Suski, poseł PiS i członek komisji ds. służb specjalnych.

– To pokazuje skalę zepsucia tej władzy – komentuje Donald Tusk. Uważa, że nawet jeśli nawet Suski nie zdaje sobie sprawy, jakie oskarżenie rzucił pod adresem własnego obozu, to świadczy o opozycji bezcenną pomoc.

O „wielkiej degrengoladzie” mówił prezes PSL. – Ta władza opiera swoje poparcie na manipulacji, oszustwie, na podsłuchach. Jemu się wymysknęło i wreszcie powiedział prawdę. Wygląda to fatalnie – oświadczył Władysław Kosiniak-Kamysz.

Zaskoczeni są postowie zasiadający w komisji do spraw służb specjalnych. – Sądzę, że to nie jest jego fantazja czy wymysł. Jak tak powiedział, to ma ku temu podstawy – przekonuje Adam Sztapka z KO. Temat ma drażnić komisja nadzwyczajna w Senacie. Pytani przez nas senatorowie PiS mówili, że nie żałują, że ją bojkotują. ● **JDO**

PAWEŁ WOJTUNIK

Przerażający telefon

„Nie wiem kim jesteście kanale ani dlaczego to robicie moim dzieciom, ale podszycie się pod mój numer i zadzwonienie wczoraj w nocy do mojej córki z informacją »Twój tata nie żyje, nie oddycha, dzwonię z jego telefonu« przekracza wszelkie normy i granice” – napisał Paweł Wojtunik na swoim koncie na Twitterze w piątek rano.

Wcześniej Wojtunik poinformował, że dwa telefony, których używał wraz z żoną, zostały „w tajemniczy sposób” zablokowane. – Tu jest pewien problem, ponieważ mamy

nietypową sytuację związaną z tym, że moje dwa iPhone’y, które używałem ja i moja żona od 2016 r., jakieś kilka tygodni temu w tajemniczy sposób zostały zablokowane. Nie możemy przeprowadzić testów tych urządzeń. Nie możemy przesłać danych testowych do sprawdzenia firmie Citizen Lab, ale jesteśmy na etapie próby uruchomienia tych urządzeń. Zobaczymy, jaki będzie wynik tych spraw – mówił Wojtunik na antenie RMF FM, nawiązując do afery Pegasus.

W niedzielę rano były szef CBA Paweł Wojtunik przekazał, że ktoś podszył się pod konto jego nieletniej córki i wysyłał obraźliwe maile do lokalnych urzędników.

W ostatnich dniach z telefonów żony senatora Krzysztofa Brejzy i córki mecenasa Romana Giertycha ktoś wysyłał pogróżki i fałszywe alarmy bombowe. Brejza i Giertych to osoby, które mają dowody na to, że system Pegasus był użyty wobec nich kilkadziesiąt razy. Paweł Wojtunik w ostatnich dniach ostro komentował nadużywanie technik operacyjnych wobec przeciwników PiS. ● **Tomasz Jakubowski**

W PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

CATERINGI DIETETYCZNE

- Czy kierować się modami przy wyborze diety?
- Nowości i trendy
- Na co zwracać uwagę przy wyborze diety pudełkowej?



PARTNER GŁÓWNY:

BODY CHIEF
CATERING DIETETYCZNY

PARTNERZY:

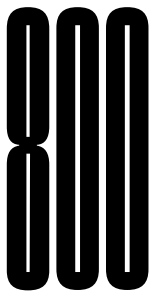
BIOX

Love
Catering

NICE TO FIT you
NIFY.PL

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153961

NeuroSmog



UCZNIÓW

• z województw małopolskiego, śląskiego i opolskiego bierze udział w projekcie NeuroSmog. Naukowcy sprawdzają w nim, jak smog wpływa na rozwój mózgu dzieci w wieku szkolnym – ich funkcjonowanie poznawcze, intelekt i pojawiające się zaburzenia zachowania

Gdynia. Cofka na Skwerze Kościuszki



FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

W czwartek i piątek, przy silnym, północnym wietrze, na Skwerze Kościuszki w Gdyni doszło do tzw. cofki, czyli podniesienia się stanu wody na skutek jej spiętrzenia. Na nabrzeżu pojawiło się ok. 10 cm wody, a strażacy rozłożyli zapory (rękawy wypełnione powietrzem), żeby nie zalała ona któregoś z budynków, m.in. Wydziału Nawigacyjnego Uniwersytetu Morskiego przy al. Jana Pawła II. Agnieszka Czarnecka, rzeczniczka UM w Gdyni, podała, że woda nie wlała się do budynku, który zabezpiecza dodatkowo kamienny murek. Jeszcze w piątek stan wody się uspokoił. ● **ad**

Uchodźcy we Wrocławiu

Uczty Faridy robią furorę

Farida, uchodźczyni z Afganistanu, wierzy, że jedzenie łączy ludzi. Gotowanie stało się dla niej sposobem na nowe życie we Wrocławiu.

Karolina Kijek

Aleksandra po kolacji u Faridy zostawia w sieci komentarz: „Gotuje jak dla rodziny i tak też można się w jej domu poczuć”.

Joseph dopisuje: „To najlepsze domowe jedzenie, jakie jadłem poza własnym domem”.

Elżbieta zwraca uwagę, że nie chodzi tylko o posiłek: „To spotkanie z drugim człowiekiem, inną kulturą i obyczajami, co samo w sobie jest fascynujące”.

– Wierzę, że jedzenie zbliża do siebie ludzi – mówi Farida. Serwuje więc gościom afgańskie potrawy i dzieli się swoją historią.

Za każdym razem po ogłoszeniu terminu kolejnej uczty 10 miejsc – bo tyle osób zmieści się przy stole w mieszkaniu Faridy – zostaje szybko zajętych. Zdarza się, że chętni czekają na swoją kolej na liście rezerwowej.

Tutaj każdy jest skądś

– Dopiero poznaję Polskę, bo na początku nie wiedziałam o niej nic. Największym problemem jest język. Szukam sposobu, jak się z wami porozumieć i podziękować za gościnę – mówi mi Farida, a jej słowa z perskiego tłumaczy na angielski znajomy Afgańczyk.

Zanim opowie o sobie, zaprasza mnie do stołu. Stawia na nim smażony ryż, ziemniaki w curry i surówkę z pomidorów i cebuli. Wszystko wegetariańskie, bo po odwiedzinach polskich gości (i tym, co zostawiają na talerzu) zakłada, że tak ugościć Polaków i Polki jest najbezpieczniej.

W Afganistanie Farida była nauczycielką biologii, a w wolnym czasie uczyła niezależności kobiety w mniejszych miejscowościach. Pokazywała, jak szyc czy robić przetyry, by mogły zarabiać.



• **Farida coraz bardziej wprawia się w nową rolę, a chętnych jest tyłu, że kolacje są organizowane nawet kilka razy w tygodniu**

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Znajomi mówili, że bym przeszła do polityki i startowała w wyborach – pamięta Farida. Machała jednak wtedy ręką i nie zdążyła zmienić zdania. Kobiety w Afganistanie znów są zamknięte w domach.

Latem talibowie zabili jej męża, bo stanął w obronie atakowanej przez nich kobiety.

Miesiąc później Faridzie udało się uciec. W sierpniu razem z 21-letnią córką i 17-letnim synem wyleciała z Kabulu na pokładzie wojskowego samolotu do Warszawy. Jej nazwisko znalazło się pośród 1,5 tys. innych na polskiej liście ewakuacyjnej dzięki temu, że w ramach kobiecych zajęć współpracowała z Polakami.

Tak jak większość ewakuowanych przybyli do Polski tylko z tym, co mieli na sobie. Po 14-dniowej kwarantannie zakwaterowano ich w ośrodku dla uchodźców. Farida nie wiedziała, co robić. Zadzwoiła do znajomego Afgańczyka, o którym wiedziała, że mieszka gdzieś w Polsce. Poprosiła, żeby ich stamtąd zabrał.

– Mogę, ale do Wrocławia, bo tu mieszkam – zaznaczył. Faridzie nic to nie mówiło, więc dodał: – To miasto imigrantów. Takie, w którym każdy jest skądś.

Farida uznała, że to będzie dobre miejsce do życia.

Zdębiał, ale spróbował

Afganka poprzez jedzenie próbuje nawiązać kontakt z Polakami. Któregoś dnia afgańskie jedzenie zaproponowała nawet panu od instalacji gazowej. Zdębiał, ale spróbował. A potem zadzwonił po kolegę, żeby przyszedł na obiad.

Dzięki pomocy znajomego Afgańczyka zamieszkała z dziećmi w wynajętym, 50-metrowym mieszkaniu. Do łańcuszka pomagających wkrótce dołączyli kolejni, w tym organizacja Nomada i ludzie zrzeszeni w koalicji Wrocław Wita Uchodźców. Z jej wpisu w mediach społecznościowych o afgańskiej rodzinie dowiedziała się Agata Tannenberga-Ratajczak.

Kiedyś pracowała w biznesie, teraz współprowadzi biuro aktywistyczne, które pomaga medialnie różnym organizacjom. Zapowiedziała, że zorganizuje potrzebne rodzinie uchodźców rzeczy, bo mieszkanie było niemal puste.

Wpierw ugoszczenie afgańskimi potrawami było dla Faridy sposobem na to, by podziękować. Dziękowała więc w ten sposób ludziom przynoszącym pościel, mikrofalówkę lub telewizor czy tym z organiza-

cji Nomada, którzy znaleźli szkołę dla jej syna i zebrali 15 tys. zł na całoroczny kurs nauki języka polskiego.

Strzał w dziesiątkę

Farida w Afganistanie uczyła kobiety, jak się usamodzielniać, ale teraz sama musi wprowadzić tę naukę w czyn. Zasugerowała więc wspierającym ją ludziom, że mogłaby zarabiać na życie, gotując. Może w restauracji?

Facebookowy anons w sprawie poszukiwania pracy udostępniło 440 użytkowników, ale propozycji było niewiele.

Podczas burzy mózgów ktoś wpadł na inny pomysł: może Farida będzie przygotowywać afgańskie dania w domach, gotować na wynos lub zapraszać do siebie?

W połowie grudnia mieszkańcy Wrocławia utworzyli więc na Facebooku stronę „Uczta Faridy”. Zasady akcji udostępniło tym razem także niemal pół tysiąca użytkowników.

Pomysłu gratulowali ludzie z Poznania i ze Śląska. Ktoś chciał wiedzieć, czy jest opcja wysyłki, ktoś inny, czy Farida będzie podróżować poza Wrocław, bo zamówiłby taką ucztę na rodzinną imprezę.

Tym razem lajki i udostępnienia przełożyły się na realne zainteresowanie. – Strzałem w dziesiątkę okazała się ucztą w domu Faridy. Na początku chętnych było tyłu, że nie nadążałam z odpisywaniem – mówi Tanneberg-Ratajczak, która koordynuje akcję.

Farida gotuje, córka i syn pomagają i serwują potrawy, a zaprzyjaźniony Afgańczyk przyjmuje zamówienia, tłumaczy podczas kolacji z perskiego na angielski, doradza w doborze menu.

Jest mięsne i wegetariańskie, podobnie jak uczty. W ramach tych bezmięsnych Farida serwuje m.in. kabuli palaw, narodowe afgańskie danie z marchewką i migdałami, lubia chalaw, czerwoną fasolę z ryżem, oraz bolani, czyli afgański pieróg z nadzieniem ziemniaczanym i przyprawami. Największą furorę wśród gości robi smażony bakłazan z jogurtem.

Jagnięcina jest przywożona z ekologicznych hodowli w Suli-

strowiczkach, a specjalna odmiana ryżu – o którą dopytują Polacy – zamawiana w sklepie w Berlinie, bo tutaj nie można go dostać.

Udział w uczcie składającej się z przystawki, dania głównego i deseru to koszt od 50 do 100 zł, w zależności od tego, jakie potrawy są serwowane.

Nie chodzi tylko o jedzenie

Za każdym razem informacja o zbliżającej się uczcie, wraz z menu i kosztem udziału, pojawia się na Facebooku. Farida coraz bardziej się wprawia w nową rolę, a chętnych jest wielu, więc bywa, że kolacje są organizowane nawet kilka razy w tygodniu.

– Ludzie mają potrzebę pomagać, szczególnie gdy widzą, że ktoś stara się być przedsiębiorczy. Poza tym mogą spróbować potraw, których nie znają – mówi Tannenberga-Ratajczak. – To jest doświadczenie kulinarne, emocjonalne i międzykulturowe.

Nowi goście przynoszą czasami powitalne prezenty. Są i stali bywalcy, którzy byli na ucztach już kilka razy. Nie tylko jedzą, ale też rozmawiają. Bariera językowa nie jest problemem, bo na ucztach jest obecny tłumacz.

Pytają o kuchnię. Farida tłumaczy, że jest ważną częścią afgańskiego życia. Po ceremoniach pogrzebowych i ślubach rodzina karmi nawet kilkaset osób, a trwające wiele dni uczty są organizowane w namiotach przed domem, bo rzecz jasna wszyscy się w nim nie pomieszczą.

Goście chcą też wiedzieć więcej o życiu Faridy. Pokazuje im wtedy filmiki i zdjęcia z rodziną z czasów, gdy żyła jeszcze w Afganistanie.

– Najbardziej zaskoczyło mnie to, że my, Polacy, w tych czasach pełnych podziałów potrafimy i chcemy zasiąść do stołu z nieznanymi sobie ludźmi i po prostu z nimi biesiadować – mówi Tannenberga-Ratajczak.

Na Facebookowej stronie „Uczty Faridy” Elżbieta zostawiła komentarz: „Obcy sobie ludzie po pierwszym daniu i pogaduchach stali się sobie bliscy. Nieczęste, a tak potrzebne”. ●



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Do kierownictwa PCK

Nie potrzebujecie zgody na działanie w strefie przygranicznej

Sąd Najwyższy uniewinnił dziennikarzy skazanych za wjazd na teren zamkniętej strefy stanu wyjątkowego. Orzekł, że pozbawienie możliwości przebywania na całym terytorium strefy, które obejmuje prawie wszystkie osoby tam niemieszkające, jest niezgodnym z konstytucją i nieuprawnionym ograniczeniem wielu swobód obywatelskich. Tym samym należy uznać je za nielegalne i nie można nikogo karać za złamanie tego zakazu.

We wrześniu 2021 roku, na początku kryzysu uchodźczego (czasy Usnarza Górnego), w kilkanaście osób zorganizowaliśmy strajk okupacyjny w siedzibie głównej PCK w Warszawie. Spiritus movens presji na zarząd PCK była Danuta Kuroń. Akcja została wsparta przez wiele autorytetów życia publicznego, wśród nich byli m.in. Jerzy Owsiak, Agnieszka Holland, Maja Ostaszewska. Również Janina Ochojska wyraziła publicznie zdanie, że PCK nie potrzebuje żadnych zgód, by pomagać w strefie stanu wyjątkowego. Domagaliśmy się natychmiastowej interwencji humanitarnej na granicy polsko-białoruskiej, zorganizowania regularnej misji z użyciem posiadanego przez organizację profesjonalnego sprzętu (nie mylić z magazynami poza zoną i doraźną pomocą lokalnych wolontariuszy PCK, którą oczywiście należy dostrzegać i doceniać).

Jak wszyscy wiemy, w lukę nieobecności PCK weszli głównie mieszkańcy zony, wspierani przez grupę Granica i fundację Ocalenie, oraz setki, jeśli nie tysiące niezrzeszonych ludzi dobrej woli. Są to osoby niewyszkolone (w rozumieniu kompetencji posiadanych przez kadry PCK), nieposiadające stosownego sprzętu. Wyposażone za to w empatię i niegodzące się na polskie zbrodnie na granicy, niosące pomoc, która jest wynikiem oddolnej mobilizacji społecznej.

Podczas strajku okupacyjnego w biurze PCK ówczesny zarząd zarzucał nam nieznaną sobie prawa (w tym międzynarodowego), bezprawny nacisk na organizację, którą jak mantrę powtarzała: Nie mamy zgody rządu. Siedzibę organizacji okupowaliśmy „uzbrojeni” w analizy prawne wydane przez autorytety w dziedzinie międzynarodowej pomocy humanitarnej – choć wydawało się, że ustawa o PCK brzmi jednoznacznie, że konwencje prawnoczwolnicze brzmią jednoznacznie. Że wystarczy rozpoznać potrzeby, spakować, co trzeba, i jechać ratować ludzi.

Nic się nie zmieniło, drogi PCK, nie potrzebujecie zgody na działania na terenach, gdzie przebywają ludzie – ofiary różnych konfliktów, wojen klasycznych i niekonwencjonalnych – potrzebujący pomocy humanitarnej. Zona nie jest parawanem, za którym można ukrywać bezczynność.

Szanowne kierownictwo Polskiego Czerwonego Krzyża. To było mówione i pisane po wielokroć: możecie tam być. W strefie przygranicznej objętej stanem wyjątkowym. Macie obowiązek statutowy. Teraz macie także wyrok Sądu Najwyższego potwierdzający go. Co zrobicie? Oczywiście i pilną potrzebą jest skontaktowanie się z przedstawicielami grupy Granica oraz mieszkańcami pasa przygranicznego, którzy wyposażeni są w wiedzę i doświadczenie wynikające z kilkumiesięcznej pomocy osobom uchodźczym w pobliżu strefy i w samej strefie stanu wyjątkowego. ●

EWKA BŁASZCZYK

aktywistka na rzecz praw człowieka

• Cały list na wyborcza.pl.wyborczatowy

Czytelniczka odkłada „Wyborczą”, by pokazać ją kiedyś synowi

Co wydarzyło się na świecie, gdy urodziło się moje dziecko?

Jestem waszą czytelniczką od lat. Chciałabym zostawić synowi pamiątkę, by kiedyś mógł przeczytać wydanie „Wyborczej” i dowiedzieć się, co w dniu jego urodzin się wydarzyło – mówi pani Kaja.

Anita Karwowska

Kilka dni temu do redakcji „Wyborczej” napisała stała czytelniczka, mama urodzonego w kwietniu ub.r. Juliusza. Szukała archiwalnego wydania „GW” z dnia, kiedy syn przyszedł na świat.

– Pomysł zaczerpnęłam od przyjaciółki, która kilka lat temu, tuż przed narodzinami swojego dziecka, poprosiła mnie, bym kupiła dla niej wydania różnych gazet z dnia porodu. Chciała w ten sposób dodatkowo upamiętnić tę chwilę – opowiada pani Kaja.

Syn naszej czytelniczki, Juliusz, urodził się 26 kwietnia ub.r. Ze względu na stan zdrowia musiał zostać dłużej w szpitalu. – Pochłonięta opieką nad nim zapomniałam o gazecie z dnia jego urodzin – opowiada nam mama chłopca.



Do sprawy wróciła w czasie świąt, kiedy uzupełniała książkę pamiątkową, w której opisuje najważniejsze wydarzenia z życia swojego syna. Wtedy uświadomiła sobie, że podobnie jak przyjaciółka chciała mieć gazetę z dnia urodzin dziecka.

– Jestem czytelniczką „Wyborczej” od lat. Jeśli mogę mieć prawną pamiątkę dla syna, to zale-

ży mi, by była to właśnie ta gazeta – mówi pani Kaja. – Chciałabym, by kiedyś mógł poczytać o tym, co w dniu jego urodzin się wydarzyło – tłumaczy.

Przeszukaliśmy półki w redakcji przy ul. Czerskiej i wydanie z 26 kwietnia ub.r. się znalazło. Wyślemy je naszej czytelniczce.

O czym pisaliśmy tamtego dnia?

Na pierwszej stronie kontynuowaliśmy cykl tekstów o prezesie Orlenu Danielu Obajtku, za który autorzy – Jarosław Sidorowicz i Paweł Figurski – otrzymali nagrodę Grad Press. Michał Nogaś recenzował pierwszą po dekadzie powieść Andrzeja Stasiuka „Przewóz”, a na stronach sportowych donosiliśmy o tym, że Robert Lewandowski wrócił po kontuzji do składu Bayern Monachium, by pobić rekord Gerda Müllera. Wtedy jeszcze stało to pod znakiem zapytania, dziś wiemy, że polski piłkarz osiągnął ten cel.

Życzymy wszystkiego najlepszego Juliuszowi i liczymy, że – podobnie jak mama – będzie w przyszłości naszym czytelnikiem. ●

OD REDAKCJI

Naprawiamy brak precyzji

We wczorajszej „Wyborczej” zamieściliśmy rozmowę z Martą Lempart o pracach „Porozumienia dla praworządności” – wspólnej akcji organizacji społecznych i opozycyjnych partii politycznych. Cel: Sejm otrzyma pakiet projektów ustaw przywracających w Polsce praworządność.

W opisie postulatów Porozumienia nie byliśmy wystarczająco precyzyjni, co teraz naprawiamy – neo-KRS nie powołuje się na dziów, ona tylko ich opiniuje, a powołuje prezydent. Dziękujemy pani prof. Ewie Łętowskiej za zwrócenie uwagi. ●



• Do lektury całego, poprawionego materiału zapraszamy na Wyborcza.pl/wyborczatowy

List otwarty do Borysa Budki

Weźcie nas, swoich wyborców, pod uwagę, potraktujcie poważnie nasze wezwanie do wspólnego działania

Szanowny Panie Pośle,

nasz syn powiedział nam ostatnio, że doszedł do wniosku, że z Polską łączy go już chyba tylko język i generalnie to na ogół wstydzi się przyznawać gdzieś w świecie, skąd pochodzi. Oczywiście, rzuciliśmy mu się do gardła, że tak nie można, że kraj, że teraz będzie szansa w wyborach, że zjednoczona opozycja itede. Spojrzał tylko na nas i zapytał, o jaką zjednoczoną opozycję nam chodzi, bo z tego, co on widzi, to każdy sobie rękę skrobie i ma interes Polski głęboko gdzieś.

Mamo, powiedział, „Solidarność” to był cud, to byli politycy-państwowcy, takich dzisiaj już nie ma. To jest wbrew polskiej naturze.

Pytam więc Pana, polityka demokratycznej partii, czy to prawda? Będziecie w stanie działać razem czy nasz syn ma jednak rację?

Przypomnicie swoim wyborcom, jak wspaniale jest łączyć się we wspólnym działaniu, czy to Was przerasta? Czy jednak zamiast „dumnie” bardziej adekwatnie brzmieć będzie powiedzenie „Polak brzmi dumnie”?

Obawiam się, że cały czas wymsławiacie, jak zrobić nam dobrze, a ja wolałabym, żebyście zastanawiali się, jak z nami zrobić w kraju dobrze. Weźcie nas, swoich wyborców, pod uwagę, potraktujcie poważnie nasze wezwanie do wspólnego działania. My tego chcemy!

Szczerze? Resztką swojego wrodzonego optymizmu wierzę, że jednak Wam-Nam się uda i wspólna lista ujrzy światło dzienne. Jeżeli nie, to cóż, zawsze będzie nas łączyć wspólny język, aczkolwiek niekoniecznie spotkamy się przy urnie wyborczej. ●

Irena Dąbrowska

listy@wyborcza.pl

JUŻ W SPRZEDAŻY

wysokie obcasy extra

DUŻO DOBREGO CZYTANIA



CZULE O PRZYJAŹNI

Jak ją pielęgnować?

OPOWIEŚĆ O UCZUCIACH

Listy Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej

ZWIĄZKI PO ROZSTANIU

Czy przyjaźń z eks jest możliwa?

Nico Ukrainie bez Ukrainy

Waszyngton zgodził się przekazać Moskwie w przyszłym tygodniu pisemne odpowiedzi na jej żądania co do bezpieczeństwa w Europie. Z komunikatów po rozmowach szefów dyplomacji wynika jednak, że fundamentalne różnice pozostały.

Maciej Czarnecki

Szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow zapewnił w piątek w Genewie, że Rosja nie planuje ataku na Ukrainę, a prezydent Władimir Putin jest otwarty na kolejne rozmowy z prezydentem Joem Bidenem. Choć takie kontakty w przyszłości „powinny być dobrze przygotowane”.

Kreml domaga się pisemnej odpowiedzi na swoje propozycje co do sytuacji bezpieczeństwa w Europie, które 15 grudnia przedstawił USA i NATO. Ławrow poinformował, że Waszyngton zgodził się przekazać ją w przyszłym tygodniu.

– Nie potrafię powiedzieć, czy jesteśmy na właściwej drodze, czy nie. Zobaczymy, kiedy otrzymamy amerykańskie odpowiedzi – powiedział Ławrow.

To element politycznego teatru, bo w licznych wypowiedziach przywódców Zachód już wcześniej zdecydowanie odrzucił główne żądania Rosjan, takie jak zagwarantowanie, że NATO nie będzie rozszerzane, w szczególno-



USA nakładają sankcje na czterech ukraińskich polityków

Za ułatwianie Rosji przejęcia władzy w kraju

Objęci sankcjami zostali dwaj sprawujący obecnie swoje funkcje parlamentarzyści: Taras Kozak i Oleh Wołoszyn, a także dwaj byli już posłowie: Wołodmyr Siwkowicz i Wołodmyr Olijnyk. Departament USA oskarża ich o udział w kampanii mającej na celu destabilizację sytuacji na Ukrainie, za którą stoi rosyjskie FSB.

„Rosja poleciła swoim służbom wywiadowczym zwerbować obecnych i byłych polityków Ukrainy, by przygotować się na przejęcie władzy w Kijowie oraz by uzyskać kontrolę nad kluczową infrastrukturą kraju przy pomocy wojsk okupacyjnych” – czytamy w komunikacie Departamentu Skarbu.

Amerykański rząd twierdzi, że Taras Kozak i Oleh Wołoszyn byli w centrum tego pla-

nu. Obaj politycy są członkami partii Wiktora Medwedczuka, ukraińskiego oligarchy blisko związanego z Rosją i środowiskiem rosyjskiej władzy. Medwedczuk ma reputację głównego sojusznika Kremla na Ukrainie. Od maja ubiegłego roku poszukuje go Służba Bezpieczeństwa Ukrainy. Oskarżany jest m.in. o zdradę stanu.

Według Departamentu Skarbu USA Kozak – pod którego kontrolą ma się znajdować kilka ośrodków medialnych – miał odpowiadać za kampanię oczerniania najbliższych współpracowników prezydenta Ukrainy Wołodmyra Zełenskigo. Podobne zarzuty podważania obecnej władzy na Ukrainie kierowane są wobec Wołoszyna.

Zarówno Kozak, jak i Wołoszyn mieli również brać

udział w internetowej kampanii dezinformacyjnej w trakcie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2020 roku. Wołoszyn zaprzeczył stawianym mu zarzutom.

Jak pisze „The Guardian”, poseł zaprzeczył jakimkolwiek kontaktom z rosyjskimi służbami i wyraził przekonanie, że został ukarany sankcjami wyłącznie za próby utworzenia w 2020 w ukraińskim parlamencie komisji, która miałaby zbadać rzekomą korupcję syna prezydenta Bidena – Huntera Bidena. Najstarszy syn obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych pracował na Ukrainie w holdingu energetycznym Burisma.

Wołodmyr Siwkowicz – pierwszy z byłych posłów – w latach 2010–14 sprawował funkcję wiceministra ds. siło-

wych i zajmował się m.in. tłumieniem protestów na Euro-majdanie. Powodem nałożenia na niego sankcji jest lobbowanie za zalegalizowaniem rosyjskiej aneksji Krymu.

Z kolei Wołodmyr Olijnyk w 2014 roku uciekł do Rosji, gdzie zaczął pracować z Federalną Służbą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej w serii operacji przeciw Ukrainie.

Według rządu Stanów Zjednoczonych Rosja prowadzi szeroko zakrojoną operację pozyskiwania ukraińskich polityków. Po ewentualnej inwazji lojalistyczna grupa polityków mogłaby przejąć od wewnątrz instytucje i urzędy państwa, zapewniając agresorom sprawne przejęcie kontroli nad kluczowymi ośrodkami decyzyjnymi. ●

Jakub Wencel

Sekretarz stanu przyjechał do Genewy po serii konsultacji: w środę w Kijowie zapewnił Ukraińców o nieustającym wsparciu USA, a w czwartek w Berlinie – sojuszników w NATO o tym, że Zachód będzie mówił w sprawie Rosji jednym głosem

Papież Benedykt oskarżony o zaniedbania

Firma Westpfahl Spilker Wastl udostępniła wyniki śledztwa w sprawie nadużyć seksualnych wobec dzieci w arcybiskupstwie Monachium i Fryzycji. W latach 1945–2019 ofiarami księży pedofilów miało paść co najmniej 487 chłopców i dziewcząt.

Zdaniem prawnika Martina Puscha referującego dokument późniejszy papież Joseph Ratzinger – jako arcybiskup Monachium i Fryzycji – w latach 1977–82 w czterech przypadkach „nie stanął na wysokości zadania”.

– Wiedział o tym, co się działo. Kościół nie zrobił nic – powiedział Pusch podczas konferencji prasowej w Monachium. Prawnik zaznaczył, że oskarżani o czyny pedofilskie księża kontynuowali pracę bez żadnej kary. Były papież odrzuca oskarżenia.

Kościół w ślepych zaułku

Zapowiedź dewastujących dla Kościoła katolickiego rewelacji pojawiła się już tydzień temu w „Die Zeit”, który opublikował pozasądowy dekret wydany przez sąd kościelny w 2016 r. oskarżający Ratzingera o to, że nie powstrzymał działalności księdza Petera Hullermanna (dziś 73 lata), oskarżonego o 23 przypadki wykorzystywania seksualnego nieletnich w latach 1973–96.

Ratzinger zgodził się w 1980 r., aby Hullermann, u którego zdiagnozowano „zaburzenie narcystyczne, pedofilię i ekshibicjonizm”, został przeniesiony z Essen do Monachium, gdzie miał się poddać psychoterapii. Ratzinger bronił się, mówiąc, że Hullermann miał się leczyć w Monachium, a nie pracować jako duszpasterz. Jednak zaledwie po miesiącu ówczesny wikariusz generalny Gerhard Gruber powierzył Hullermannowi pracę w cha-

rakterze asystenta w parafii – ponoć bez zgody i wiedzy Ratzingera. Z raportu wynika jednoznacznie, że priorytetem Kościoła było tuszowanie przestępstw i zachowanie dobrego imienia instytucji.

Ratzinger jako papież Benedykt XVI dał się poznać jako pogromca księży pedofilów. To on wyrzucił z Kościoła potężnego Marciała Ma-

Przeprowadzenie śledztwa Westpfahl Spilker Wastl zleciły same władze niemieckiego Kościoła w 2020 r. To już drugie śledztwo w tej sprawie, poprzednie przeprowadzono 12 lat temu

ciela Degollada, założyciela Legionistów Chrystusa, który okazał się wieloletnim pedofilem.

Jak przypomina „Corriere della Sera”, Benedykt XVI był pierwszym papieżem, który publicznie i wprost poprosił o „przebaczenie” za pedofilię wśród duchowieństwa. W 2010 r. ostro skrytykował duchownych katolików w Irlandii.

Również w 2010 r. podpisał dekrety rozpoczynające walkę Kościoła z pedofilią we własnych szeregach.

Watykan „czuje wstyd”

94-letni dziś Ratzinger, który zrzekł się urzędu głowy Watykanu w 2013 r., przedstawił aż 82-stronowy dokument, w którym odrzuca oskarżenia zawarte w raporcie prawników.

– Podtrzymuje, że nie wiedział o pewnych faktach, ale naszym zdaniem to nieprawda – mówi Pusch.

Niemiecka diecezja, która zleciła przeprowadzenie śledztwa, zamierza odnieść się do jego wyników 27 stycznia. Już pierwszy raport, zrobiony na ich zlecenie w 2010 r., mówił o przestępstwach pedofilii i jej tuszowaniu. Obecny ukazuje skalę tego procederu. Kościół niemiecki decyzyjnie o zleceniu śledztwa uzasadnia pragnieniem naprawienia działania instytucji kościelnych. W ostatnich tygodniach uruchomił centrum kontaktu i poradnictwa dla ofiar.

Rzecznik Watykanu Matteo Brunni oświadczył: „Stolica Apostolska ponownie podkreśla swoje poczucie wstydu i wyrażamy skruchę z powodu nadużyć wobec nieletnich popełnionych przez duchownych. Zapewnia wszystkie ofiary o swojej bliskości i potwierdza, że zamierza chronić najmłodszych i zagwarantować im bezpieczeństwo”. ●

Bartosz Hlebowicz FLORENCJA

Przemysł (znów) radzi sobie lepiej od oczekiwania

Grudzień 2021 r. to kolejny miesiąc z dwucyfrowym wzrostem produkcji przemysłowej. Polski przemysł zdaje się działać według zasady, że im gorzej na świecie, tym lepiej dla nas.

Hubert Orzechowski

Przed publikacją danych przez Główny Urząd Statystyczny analitycy spodziewali się wzrostu produkcji przemysłowej o mniej więcej 13 proc. Tymczasem urosła ona aż o 16,7 proc. rok do roku. Czyli po raz kolejny polscy producenci notują dwucyfrowe wzrosty produkcji – w listopadzie wyniosły one 15,2 proc.

Wzrost produkcji odnotowano we wszystkich głównych branżach. Najbardziej wzrosła produkcja dóbr związanych z energią, bo aż o 39,4 proc. Ponadto nadzwyczaj dobrze radzili sobie producenci dóbr zaopatrzeniowych – tu wzrost wyniósł 17,6 proc. oraz trwałych (wzrost o 7,2 proc.).

Ożywienie jest bardzo szerokie

Jeśli chodzi o pozostałe branże, to wzrost odnotowano w 30 z 34 działów monitorowanych przez GUS. Największą hosę przeżywali producenci metali, gdzie wzrost wyniósł aż 42,7 proc. Produkcja napojów wzrosła o 22,1 proc., a wyrobów z papieru i papieru – o 21,7 proc. Spadek zanotowano zaledwie w czterech działach – np. produkcja odzieży spadła o niemal 10 proc.

Gorzej prezentują się dane, kiedy uwzględnimy dynamikę w ujęciu miesiąc do miesiąca, a więc w porównaniu z listopadem 2020 r. Okazuje się, że w grudniu produkcja przemysłowa była o 2,9 proc. niższa niż w listopadzie, a spadek produkcji odnotowano w 20 działach przemysłu. Najbardziej niepokoić mogą wyniki branż nastawionych na eksport. Produkcja komputerów i wyrobów elektronicznych oraz optycznych spadła o 14,5 proc. Podobny spadek, o 13 proc., stał się udziałem producentów aut.

Marcin Klucznik z Polskiego Instytutu Ekonomicznego podkreśla, że w całym czwartym



• **Polską gospodarkę napędza boom w strefie euro, a zwłaszcza w Niemczech, które są odbiorcą niemal jednej trzeciej naszego eksportu**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Produkcja przemysłowa w górę

16,7

PROC. ROK DO ROKU

• **urosla produkcja przemysłowa. Przed publikacją danych przez GUS analitycy spodziewali się wzrostu o mniej więcej 13 proc.**

kwartale ubiegłego roku przemysł urosł aż o 13,2 proc. To efekt wysokiego popytu, zarówno na naszym krajowym rynku, jak i za granicą.

Polską gospodarkę napędza boom w strefie euro, a zwłaszcza w Niemczech, które są odbiorcą niemal jednej trzeciej naszego eksportu. Według prognoz w tym roku niemieckie PKB urośnie aż o 4,6 proc. – Polskie firmy są dostawcami licznych komponentów oraz dóbr trwałych na rynki zachodnie i w naturalny sposób korzystają na ożywieniu gospodarczym w tym regionie – podkreśla Klucznik.

Grozi nam przegrzanie?

Prosperity w polskim przemyśle towarzyszy wzrost cen. Inflacja producenta (PPI), czyli kwota, za jaką przedsiębiorca puszcza na rynek swoje produkty, wzrosła w grudniu do 14,2 proc. To kolejny rekord, bo w listopadzie wyniosła ona 11,8 proc., a więc powyżej od niemal ćwierćwiecza. Z lekkim opóźnieniem, ale w końcu inflacja producenta zacznie wpływać także na tą waż-

niejszą dla nas, czyli inflację konsumentką (CPI), zwaną potocznie po prostu inflacją. Klucznik ocenia, że wskaźnik inflacji PPI uspokoi się za kilka miesięcy. Ma to być skutkiem otwarcia portów w Chinach, spadku cen transportu morskiego i umocnienia się złotego.

Niemniej szybko rosnące ceny producentów i pędzący przemysł mogą być symptomem przegrzania gospodarki. W takim wypadku coraz bardziej realne są kolejne podwyżki stóp procentowych. Dotychczas większość analityków sądziła, że Rada Polityki Pieniężnej zatrzyma się przy 3,5 proc. Teraz jednak eksperci sądzą, że całkiem realne jest podwyższenie stóp do poziomu 4 proc. Taki scenariusz przewidują m.in. ekonomiści z mBanku i z Goldman Sachs. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego

Jest rekord wynagrodzeń – wzrost aż o 11,2 proc.

O 11,2 proc. wzrosło przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2021 r. Coraz częściej bijemy się o podwyżki, argumentując to wysoką inflacją. „Jest co schładzać”.

6644,39 zł brutto wyniosło w grudniu ubiegłego roku przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw. To o 11,2 proc. więcej niż w listopadzie 2021 r. – podał w piątek Główny Urząd Statystyczny.

Inflacja w grudniu wyniosła 8,6 proc., była zatem o 2,6 pkt proc. niższa od wzrostu średniego wynagrodzenia.

Najwięcej w górnictwie

„Wzrost wynagrodzeń w grudniu 2021 r. względem listopada 2021 r. spowodowany był m.in. wypłatami premii kwartalnych, świątecznych, nagród z okazji Dnia Górnika, nagród rocznych, uznaniowych, jubileuszowych, dodatkowych nagród jednorazowych, rozliczenia wynagrodzeń za pracę w godzinach nadliczbowych oraz odpraw emerytalnych (które obok wynagrodzeń zasadniczych również zaliczane są do składników wynagrodzeń)” – tłumaczy Urząd.

To dlatego najwyższą średnią płacę odnotowano w dziale, który GUS nazywa „górnictwo i wy-

dobywanie” – 16,2 tys. zł brutto, o ponad 55 proc. więcej niż w listopadzie (ok. 10,4 tys. zł). Na drugim miejscu znalazła się sekcja „rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybactwo” – 14,7 tys. zł brutto, aż o ponad 112 proc. więcej niż miesiąc wcześniej.

Najniższą średnią odnotowano z kolei – tradycyjnie – w zakwaterowaniu i gastronomii, 4,5 tys. zł brutto.

Dane te dotyczą jednak wyłącznie pracujących w sektorze przedsiębiorstw, a więc w firmach zatrudniających co najmniej dziesięć osób. Stanowią one zaledwie nieco ponad jedną trzecią rynku pracy.

Podaną przez urząd średnią można zatem odnieść do zaledwie 6 mln 362 tys. osób, które w grudniu 2021 r. pracowały w firmach 9+. Jest to więc tylko fragment rynku pracy, który łącznie liczy ponad 16,8 mln osób pracujących w Polsce (dane za trzeci kwartał 2021 r.).

mBank przewiduje podwyżki stóp procentowych

„Wynagrodzenia wzrosły o 11,2 proc. r/r. Przebiło to zarówno nasze, jak i rynkowe oczekiwania (i to solidnie). Płace rosną dużo szybciej od inflacji (11,2 proc. vs. 8,6 proc.). Dla konsumentów to dobrze (na razie!). Za moment kolejne podwyżki RPP (docelo-

wa w okolicy 4%), bo jest co schładzać” – komentują dane analitycy mBanku na Twitterze.

Ich zdaniem za wzrostem wynagrodzeń w Polsce stoi m.in. „niszkie bezrobocie oraz rozgrzana gospodarka i płynąca stąd presja płacowa”.

„Wiadomo, że są warunki do szybkiego wzrostu płac. Czy będą rosły trwale ponad 10 proc., czy raczej jest to jakiś specyficzny okres przejściowy? Wciąż nie jesteśmy przekonani, że wyniki dwucyfrowe to nowa, trwała (nie) równowaga. Sporo tu wciąż oczywistych (?) efektów jednorazowych” – czytamy. ●

Piotr Szostak

Zadłużeni emerycy

– **Przychodzi 70-letnia kobieta i płacze, że nie spłaci długu, bo nie ma z czego.** I że jej wstyd. I żebyśmy coś zrobili, by komornik zszedł jej z emerytury. A my nic nie możemy – opowiadają pracownicy ZUS.

Leszek Kostrzewski

Według najnowszego raportu Krajowego Rejestru Długów emerytów z długami jest 357 tys.

Ich zobowiązania przekraczają 6,18 mld zł. W rejestrze dłużników przeważają kobiety. Jest ich 200 tys. Panie mają też wyższe zaległości, bo 3,3 mld zł. Panowie są zadłużeni na kwotę 2,8 mld zł.

Przewaga kobiet wynika jednak głównie ze struktury populacji w starszych grupach wiekowych, w których kobiet jest po prostu więcej. Żyją dłużej i w związku z tym stanowią liczniejszą grupę niż mężczyźni.

Średnie zadłużenie emeryta to 17,3 tys. zł.

Najwięcej do oddania mają starzy mieszkańcy Śląska, ich zaległości wynoszą 1 mld zł. Na drugim miejscu uplasowało się Mazowsze z kwotą 856 mln zł, a trzeci jest Dolny Śląsk, gdzie uzbierało się 595 mln zł niezapłaconych rachunków.

Rekordzista z województwa łódzkiego

Rekordzista ma do oddania 9,1 mln zł. To 74-letni mieszkaniec województwa łódzkiego, który powinien rozliczyć się z bankiem i firmą ubezpieczeniową.

Najwięcej – aż 4,4 mld zł – emerycy są winni firmom windykacyjnym i funduszom sekurytyzacyjnym, które odkupiły długi od pierwotnych wierzycieli. Wielu emerytów ma długi w instytucjach finansowych: bankach, firmach pożyczkowych, towarzystwach ubezpieczeniowych.

Seniorzy mają też inne zmartwienia, jeśli chodzi o zaległości w spłatach: 405,69 mln to niezapłacone alimenty, a ponad 105 mln zł to zaległości w opłatach czynszowych. Do tego dochodzą jeszcze niezapłacone rachunki za telefon, telewizję i internet, które wynoszą blisko 100 mln zł.

Pandemia a długi

A jak na długi emerytów wpłynęła pandemia? W badaniu „Portfel statystycznego Polaka w pandemii” przedstawiciele Krajowego Rejestru Długów zapytali rodaków, jak pojawienie się COVID-19 zmieniło ich sytuację finansową.

Aż połowa osób w wieku od 55 do 74 lat przyznała, że ich sytuacja uległa pogorszeniu, polepszyła się zaś tylko w przypadku 7 proc.

Jednym z największych obciążeń, jakie przyniosła osobom dojrzałym pandemia, był wzrost cen towarów i usług. Wpływ podwyżek odczuły też pozostałe pokolenia, jednak każde z nich wybrało nieco in-



• **Wielu emerytów ma długi w instytucjach finansowych: bankach, firmach pożyczkowych, towarzystwach ubezpieczeniowych**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Emerycki dług

6,18

MLD ZŁ

• **przekraczają zobowiązania emerytów. Według raportu Krajowego Rejestru Długów emerytów z długami jest 357 tys.**

na strategię radzenia sobie z brakiem pieniędzy na wydatki – mówi Adam Łacki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów, i dodaje: – Prawie 70 proc. osób z najstarszej grupy wiekowej w takiej sytuacji przede wszystkim zaciska pasa i ogranicza wydatki.

Młodsze pokolenie jest bardziej skore do sprzedawania niepotrzebnych rzeczy. Osoby ze starszych roczników swoją własność gromadzoną przez lata traktują dużo bardziej sentymentalnie. Ale to niejedyny powód. Często też zachowują swój dobytek z myślą o swoich dzieciach i wnukach – stwierdza.

Starsi spłacają długi młodych

Nie wszyscy, aby przeżyć i nie zaciągać długów, mogą sięgać po oszczędności. Dlaczego? Bo po prostu ich nie mają.

Posiadanie oszczędności deklaruje w badaniu KRD tylko połowa osób mająca od 55 do 74 lat. To oznaczają, że co druga osoba z tego przedziału wiekowego nie ma żadnych zabezpieczonych środków na niespodziewane wydatki i potrzeby.

Dodatkowo u ponad połowy (52 proc.) osób powyżej 55. roku życia oszczędności stopniały w czasie koronawirusa. Tylko co dziesiątemu ankietowanemu udało się w tym czasie odłożyć więcej.

Blisko 56 proc. spodziewa się, że poziom oszczędności zmniejszy się w ciągu najbliższego roku. Dla porównania: tak samo odpowiadało 44 proc. respondentów w wieku 35-54 lata i tylko 25 proc. osób między 18. a 34. rokiem życia.

Badanie KRD pokazało też, że emerycy rzadziej zwracają się o pomoc do rodziny i znajomych. Postępuje tak tylko 12 proc. z nich, podczas gdy w młodszych grupach wiekowych odsetek ten jest ponad dwa razy wyższy.

Z naszego doświadczenia w obsłudze długów wynika, że starsze osoby, szczególnie babcie i dziadkowie będący już na emeryturze, często mają poczucie, że potrzeby młodszych są ważniejsze, i kosztem własnych wyrzeczeń wspierają ich finansowo – zauważa Jakub Kosteki, prezes zarządu firmy windykacyjnej Kaczmarzski Inkasso.

Czasem trudno im powiedzieć „nie” dzieciom czy wnukom, więc kupując sprzęt RTV i AGD dla krewnych, zawierają umowę ratalną na swoje dane. Nierzadko zdarzało się, że musieli później te raty spłacać. To na szczęście się zmienia, bo młodzi lepiej radzą sobie finansowo i zdecydowanie rzadziej proszą seniorów o pomoc w zakupie – dodaje Kosteki.

Biednych będzie przybywać

Niestety, w najbliższych latach długi emerytów mogą wzrosnąć. Powód? Obniżenie w 2017 r. wieku emerytalnego do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, co powoduje, że emerytury kobiet będą w okolicach świadczenia minimalnego (dziś 1060 zł na rękę).

Jakby tego było mało, jest zapowiedź kolejnego obniżenia wieku w postaci wcześniejszych emerytur stażowych. To jeszcze bardziej dobieje kobiety.

Obniżenie świadczeń już widać w statystykach ZUS, który coraz więcej wypłaca emerytur niższych niż minimalne.

Obecnie takich osób jest już 360 tys. To rekord. Jeszcze w 2011 r. było ich niespełna 23,9 tys., dwa lata później – 91 tys., a w 2019 r. – już 280 tys.

Najniższe świadczenie wynosi obecnie kilkanaście groszy, są też emerytury kilkuzłotowe.

Ale będzie jeszcze gorzej. Federacja Przedsiębiorców Polskich (FPP) oraz Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekonomicznej (CALPE) prognozują, że w 2030 r. liczba Polaków bez prawa do minimalnej emerytury przekroczy 641 tys. ●

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukuje osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



RYSZARD CIOSTEK
Warszawa
Zaginął: 14.06.2021
Wiek: 63 lata



KRYSZYNA BARBARA SZYMAŃSKA
Szczecin
Zaginęła: 15.10.2019
Wiek: 72 lata



MARIA DUMA
Warszawa
Zaginęła: 22.12.2021
Wiek: 45 lat



WOJCIECH MAJEWSKI
Starachowice
Zaginął: 21.12.2021
Wiek: 74 lata



BARTOSZ WIŚNIEWSKI
Głogów
Zaginął: 04.01.2022
Wiek: 31 lat



PRZEMYSŁAW MACIOSEK
Rabka Zdrój
Zaginął: 21.12.2022
Wiek: 57 lat

OGŁOSZENIE 34153896

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym Grupy Producentów Friends Fruits sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Kazimierzynie, adres: Kazimierzyn 10, 08-500 Ryki, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku VI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr 000.040.0211, posiadającej nr NIP: 527.266.4886, nr REGON: 145493711, o kapitale zakładowym w wysokości: 50.000,00 złotych (dalej jako: „Upadła”, „Spółka”)

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki niżej wskazanych składników masy upadłości:

- prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, działka nr 507/1 zabudowana budynkiem socjalno – biurowym oraz budynkiem magazynowym z chłodnią, o jednej kondygnacji. Zabudowa tworzy jedną całość o powierzchni użytkowej 4 943,43m². Nieruchomość położona jest w miejscowości Kazimierzyn 10 w obrębie Swaty, gm. Ryki, pow. rycki, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Rykach, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze LUIY/00031072/2 (dalej: „Składnik A”),
- Linia do obróbki przedsprzedażowej warzyw (dalej: „Składnik B”).

Cena wywoławcza:

- Składnika A wynosi 6.500.000,00 zł (słownie: sześć milionów pięćset tysięcy złotych i 00/100 gr),
- Składnika B wynosi 235.380,00 zł (słownie: dwieście trzydzieści pięć tysięcy trzysta osiemdziesiąt złotych i 00/100 gr).

Do ww. cen zostanie doliczona kwota podatku od towarów i usług VAT, wg stawki obowiązującej na dzień zawarcia umowy sprzedaży.

Oferty należy składać pisemnie w terminie do dnia 11 lutego 2022 roku do godziny 16:00 na adres Kancelarii Syndyka Robert Kosmal – ul. Wiktorska 67/1, 02-582 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do Kancelarii Syndyka. Oferta, która wpłynęła po terminie nie będzie rozpatrywana. W sprawie wymogów formalnych oferty proszę się kontaktować z biurem Syndyka pod adresem mailowym: r.kosmal@kwiatkowskilegal.pl lub biuro@kwiatkowskilegal.pl lub drogą telefoniczną 22 11 99 047.

Warunkiem złożenia skutecznej oferty jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. **650.000,000 zł dla Składnika A** oraz **23.538,00 zł dla Składnika B**, najpóźniej w terminie do dnia 11 lutego 2022 roku (poprzez wpłatę wadium rozumie się wyłącznie uznanie na rachunku bankowym masy upadłości Grupa Producentów Friends Fruits sp. z o.o. w upadłości określonej powyżej kwoty najpóźniej do końca dnia wyznaczonego terminu). Wadium należy wpłacić wyłącznie przelewem na rachunek bankowy masy upadłości Grupa Producentów Friends Fruits sp. z o.o. w upadłości o nr **92 1020 1169 0000 8902 0319 0642**, prowadzony przez Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna. z dopiskiem: „Przetarg – sygn. akt. IX GUp 221/20 – Składnik A lub Składnik B”.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka Robert Kosmal – ul. Wiktorska 67/1, 02-582 Warszawa, w dniu 14 lutego 2022 roku o godzinie 10:00.

Jeśli zostanie złożona więcej niż jedna oferta spełniająca warunki określone w Regulaminie sprzedaży, Syndyk zarządzi przeprowadzenie aukcji (licytacji) wśród wszystkich oferentów, których oferty nie zostały odrzucone na etapie sprawdzania ofert. Aukcja zostanie przeprowadzona wyłącznie w formie zdalnej za pośrednictwem programu Microsoft Teams.

Szczegółowa charakterystyka składników masy upadłości, które podlegają sprzedaży została wyrażona w wycenach z dnia 29 października 2020 roku sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego Jacka Winnickiego, które to wyceny są dostępne do wglądu w formie skanu, w odpowiedzi na wniosek o jego udostępnienie skierowany na adres email Kancelarii Syndyka: r.kosmal@kwiatkowskilegal.pl a także w aktach postępowania upadłościowego Grupa Producentów Friends Fruits sp. z o.o. w upadłości, prowadzonego pod sygn. akt: IX GUp 221/20 w czytelni Sądu Rejonowego Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych.

Wszelkiego rodzaju zapytania o przedmioty i warunki sprzedaży przyjmowane są drogą elektroniczną za pośrednictwem poczty elektronicznej Kancelarii Syndyka r.kosmal@kwiatkowskilegal.pl lub biuro@kwiatkowskilegal.pl lub drogą telefoniczną 22 11 99 047.

Wszelkie koszty, podatki i opłaty związane z zawarciem umowy sprzedaży ponosi nabywca.

Zapraszam do składania ofert
Syndyk Robert Kosmal

OGŁOSZENIE 34153938

Sportowe namiętności pisowskiej władzy

Fanatyczne przyśpiewki Mateusza Morawieckiego

Rząd ubija właśnie kolejny oryginalny interes, kosztowniejszy nawet od oślawionego zakupu respiratorów – tym razem wyrzuci miliony na szmelc podsuwany przez branżę sportową

Stec



Kuriozalną inwestycję jak zwykle poprzedza niepojęte gadulstwo premiera Morawieckiego. Im bardziej bogoojczyźniane i mocarstwowe, tym bardziej odklejone od rzeczywistości.

Namiętność pisowskiej władzy do sportu nie zna granic – jak do wszystkiego, co owinięte flagą – a zawdzięczamy jej pocieszną mieszaninę patosu wybełtanego w ignorancji, która wylewa się na nas nieprzerwanie od 2015 roku. Już premier Beata Szydło na samiułku początku kadencji uroczystie witała na Okęciu wracającą z mistrzostw świata reprezentację piłkarek ręcznych. Nasze zawodniczki zajęły ledwie czwarte miejsce, powszechnie definiowane jako „najgorsze dla sportowca”, i niewykluczone, że zostały za ów wyczyn docenione dostojniej niż ktokolwiek w dziejach sportu – nie tylko polskiego.

Jeszcze intensywniej od lat wzrusza się jej następca, który w przeszłości bajdurzył m.in. o rychłym podbijaniu przez polskie kluby Ligi Mistrzów, a od kilku dni wraz z ministrem sportu rozegzaltowany papla o igrzyskach europejskich. Kamil Bortniczuk przechwalał się w Sejmie, że „przyspieszył” walkę o ich organizację w Krakowie (gospodarzami będą także województwa małopolskie i śląskie), a Morawiecki krzyczy, że „zrobimy imprezę na najwyższym światowym poziomie”, którą „wszyscy będą wspominali z dumą i ogromnym zadowoleniem”. Zabawa ma pożyć 400 mln zł, finansowaniem podzieli się władza centralna i samorządowa. „To będzie jedna z najważniejszych imprez sportowych na świecie w 2023 roku” – tłumaczy swoje podniecenie premier.

Nie wiem, czy świadomie zmyśla, czy ktoś sprzedał mu kolejną bujdę na resorach, w każdym razie każde wypowiedziane przez niego zdanie trzeba sprostować. Zwłaszcza że Bortniczuk przeliczył pryncypała, entuzjastując się już „największą imprezą roku na świecie”.

...

Igrzyska europejskie nie są nawet wydarzeniem drugorzędym, lecz trzeciorzędym. Nikt nie zabiega o ich organizację i gdyby nie zapal Polski, być może w ogóle by się nie odbyły – choć ostateczny termin, do którego można było zgłaszać kandydatury, dwukrotnie przekładano, żadne inne miasto nie wykazało zainteresowania. Igrzyska wymyślono, bo świat sportu jest nienasycony, nieustająco szuka mecenasów dla mnożących się półmistrzostw czy ćwierćmistrzostw oklejanych szumnym nazewnictwem, bly-



• Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, premier Mateusz Morawiecki, minister sportu Kamil Bortniczuk i minister aktywów państwowych Jacek Sasin podczas konferencji ws. igrzysk europejskich, Kraków, 18 stycznia 2022 r.

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Moje oczy wilgotnieją, gdy premier wyznaje po raz kolejny miłość do ojczyzny, i lubię wyobrażać sobie, że na nocnej szafce trzyma figurkę orła białego, którego przed snem czule całuje w pazurki

skotkami mającymi omamić widza i sponsora, ale Europejskiemu Komitetowi Olimpijskiemu dotychczas dały się naciągnąć tylko Azerbejdżan (2015) oraz Białoruś (2019).

Choć właściwie wypada uściślić: obie dyktatury nie tyle pozwoliły się oskubać, ile z radością zapłaciły za upiększenie wizerunku, próbę uwiarygodnienia reżimu spraszaniem zagranicznych polityków i gwiazd (w Baku na otwarciu śpiewała Lady Gaga), a także możliwość wmówienia własnemu społeczeństwu, że w ich przynębiającej rzeczywistości dzieje się coś istotnego, globalnie prestiżowego.

Oczywiście kłamaly. Nie sposób nawet powiedzieć, że najwybitniejsi sportowcy omijali olimpijską atrapę szerokim łukiem – wielu prawdopodobnie w ogóle nie było świadomych jej istnienia. W 2015 roku Polska nie wysłała na męski turniej siatkówki reprezentacji B czy C, lecz D, obsadzoną tłumem zawodników, którzy nigdy nie dochrapali się powołania do prawdziwej kadry narodowej. A kiedy cztery lata później postanowiliśmy wyeksponować do Mińska lekkoatletów (do Baku zaproszono tylko przedstawicieli mniej liczących się państw), pod flagą białą-czerwoną startowało jeszcze głębsze zaplecze, w skrajnym przypadku trójskokczek Karol Hoffman został zgłoszony do... skoku wzwyż. Co więcej, na obu dotychczasowych imprezach zabrakło popularnych dyscyplin – z tego banalnego powodu, że do

rozegrania zawodów niezbędni są zainteresowani udziałem sportowcy.

To właściwie logiczne, że patriotycznie rozszczebiotany Morawiecki Ignie do pseudoigrzysk, skoro wraz z całą rządzącą formacją zmierza na wschód – otwierali imprezę zamordysty Alijew oraz Łukaszenka, niech dąpi tego szczytu również niezłomny prezydent Duda. Można też zrozumieć prezydenta Krakowa, jeśli zgodził się przyjąć rolę gospodarza z nadzieją, że wyszarpię z budżetu państwa na infrastrukturę – sportową albo nie, jak obwodnica.

...

Niech jednak Jacek Majchrowski nie powtarza banialuk, iż impreza „wypromuje miasto” i „rozrusza branżę turystyczną”. Badacze już dawno temu zdemaskowali PR-owe mity i obliczyli, że nawet organizacja prawdziwych igrzysk zazwyczaj przynosi (ekonomiczne) straty, długi niekiedy spłaca się dekadami. Tymczasem igrzyska europejskie mają się tak do igrzysk olimpijskich jak demokracja ludowa do demokracji. Kibicowska armia nie najedzie Krakowa, nikt nie będzie ich „wspominał z dumą i olbrzymim zadowoleniem” (to już gaworzenie premiera) – świat nie zauważy, świadomie zignoruje, ewentualnie umieści notki w dalekich kolumnach sportowych. Kiedy zachodnie media zajmowały się edycjami z 2015 i 2019 roku, to

głównie po to, by wyrazić wątpliwość, czy wypada wysyłać jakiegokolwiek sportowca tam, gdzie programowo łamie się prawa człowieka.

Jeszcze raz, sylabizując: tzw. igrzyska europejskie to humbug, szmelc wciskany naiwniakom lub cynicznym autokratom, biznes atrakcyjny jak zamawianie respiratorów u handlarza bronią. Jeśli Kraków potrzebuje rozbudować obiekty sportowe, to niech rozbudowuje, kładźmy nowe drogi i w ogóle się modernizujemy, ale dla czego mamy odpalać prowizje od pożądanых inwestycji zagranicznym działaczom, przeciętnym zawodnikom i innym beneficjentom tego rozrywkowego przemysłu? Każda złotówka wydana wyłącznie z powodu zaplanowanej na 2023 rok imprezy to spuzczenie jej do ścieku, nawet w sporcie znajdzie się zatrzęsienie sensowniejszych wydatków – fundujemy dzieciom darmowy basen, promujemy wszelkie przejawy amatorskiej aktywności fizycznej, dzięki której zatrzymamy trend wychowywania Polaków na naród schorowanych łamag.

Moje oczy też wilgotnieją, gdy premier wyznaje po raz kolejny miłość do ojczyzny, i lubię wyobrażać sobie, że na nocnej szafce trzyma figurkę orla białego, którego przed snem czule całuje w pazurki. Zauważam również, ile zyskali przygotowujący się do igrzysk w Tokio wyczynowcy objęci bezprecedensowym programem „Team 100”, ich komfort napelniał mnie uniwersalnie optymistyczną refleksją, że każdy polityk ma szansę, nawet skończonemu dyktantowi wypnie się czasami sensowne działanie. Ostatnio jednak skandaliczne marnotrawstwo goni skandaliczne marnotrawstwo, a perory Morawieckiego przypominają infantylne przyśpiewki zakochanych w sobie stadionowych bywalców, którzy sami siebie obwołują fanatykami, choć to, co dzieje się na boisku, prawie ich nie obchodzi. Parę chwil temu ogłaszał przecież, że milionami złotych zasili też polskie kluby piłkarskie.

I mamy już kumulację: gdyby zorganizować konkurs na rekordową niegospodarność, z przepalaniem pieniędzy na igrzyska europejskie mogłoby rywalizować tylko dogadanie działaczom z tzw. ekstraklasy. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak**Zastępczyni dyrektora wydawniczego:**

Joanna Mosiej-Sitek

Dyrektor marketingu: Michał Bauer**REKLAMA****Dyrektor sprzedaży:** Joanna Kwas**Biuro reklam i ogłoszeń:**

ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

